Rok V. Wtorek dnia 14 maja 1935 r. Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem. Nr. 110

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 2 złote. — — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955 — — Redaktor przyjmuje codziennnie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, Częstochowska 9.

Obywatele! Odszedł od nas na zawsze



Ś. P.

I-szy Marszałek Polski

JÓZEF PIŁSUDSKI

Niema słów, któreby zdolne były właściwie wyrazić i należycie podkreślić ogrom straty dla Państwa, jaką śmierć ta przynosi.

U trumny tego Wielkiego Wskrzesiciela Naszej Ojczyzny i Budowniczego Państwa Polskiego stają w ciszy i skupieniu żałobnem wszyscy obywatele Rzeczypospolitej!

Wobec majestatu śmierci tego Najofiarniejszego i Najwierniejszego Syna Ojczyzny milkną wszelkie różnice społeczne, czy polityczne!

W całem Państwie musi panować spokój. Nic nie może zakłócić ciężkiej żałoby narodowej!

Wsłuchani w słowa Orędzia Pana Prezydenta Rzplitej oddajmy wszyscy hołd pamięci

JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO.

Skłońmy swe głowy, jak skłaniają się w całej Polsce opuszczone do połowy masztów chorągwie i flagi narodowe.

Tymcz. Prezydent Miasta
(-) Jan Mackiewicz

Starosta Powiatowy i Grodzki
(-) Bazyli Rogowski

W dniu 12 maja 1935 roku przestało bić na zawsze serce

JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

naszego Komendanta i Wodza,
Wskrzesiciela Wolnej Ojczyzny.

Pokrzepieniem w naszym bólu żołnierskim jest jedynie świadomość, że pozostawił nam potężny gmach Niepodległości i że mamy możność spokojnej pracy nad utrwaleniem Jego wiekopomnego dzieła.

Związek Legjonistów Polskich
Oddział w Częstochowie.

W dniu 12 maja 1935 r. zmarł

Pierwszy Marszałek Polski, Pierwszy Naczelnik Państwa, Zwycięski Wódz i Budowniczy Polski

ś. † p.

JÓZEF PIŁSUDSKI

U Jego trumny łącznie z całym Narodem pochyla się w głębokiej żałobie dotknięta tym straszliwym ciosem

Federacja Polskich Zw. Obr. Ojcz. w Częstochowie.

ś. † p.

Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu

Pierwszemu Protektorowi Z. H. P.

Powiatowe Koło Przyjaciół Harcerstwa
i Komenda Hufców Harcerek i Harcerzy.
w Częstochowie.

Marszałek Józef Piłsudski nie żyje.



Okrutna i nieubłagana śmierć zgasiła życie największego z współczesnego pokolenia Polaków, Twórcy niepodległego bytu zmartwychstałego po długim śnie niewoli Państwa Polskiego, uosobionego sumienia narodu i uosobionej żarliwej miłości ojczyzny.

Cios okropnej wieści spadł tak nagle i niespodzianie, jak grom z jasnego nieba. Pod wstrząsającem wrażeniem żałobnej wieści niepodobna skupić myśli, aby rozważyć cały ogrom niepowetowanej utraty i oddać zasłużony hołd nieśmiertelnej pamięci Wielkiego Zmarłego

Na wieść o zgonie Marszałka Piłsudskiego cały naród okryje się ciężką żałobą i uczucie dojmującego bólu przeszyje wszystkie serca polskie.

Przerwana została nagle cudowna legenda bohaterskiego żywota, od najwcześniejszych dni swoich poświęconego w całopalnej ofierze Ojczyźnie, zamknęła się ostatnia karta życia, w którem dalekosiężna wielkość przewodniej idei i orla śmiałość czynu nierozerwalnie sprzęgły się w niezrównane epos.

Umarł człowiek, ale wiecznie żywą i nieśmiertelną pozostała wielka idea, która Go przed laty, niemal pacholęciem, wyprowadziła w bój o wolną i niepodległą Ojczyznę, która rozpaliła w Nim potężne płomienie woli i na Jego zew kazała najofiarniejszemu kwiatowi ówczesnej młodzieży polskiej bić się i umierać dla Tej, co nie zginęła i która do ostatniej chwili życia ustokrotniała Jego siły w ofiarnych trudach, zawsze nieodmiennie dążących do wielkości i chwały odrodzonej ojczyzny i szczęścia jego obywateli.

Wierni wyznawcy tej idei z Jego byłymi żołnierzami na czele, pomni świętych testamentów Zmarłego, poprowadzą dalej Jego wielkie dzieło.

I w tem spadkobierstwie idei i czynu Marszałek Józef Piłsudski żyć będzie nieśmiertelnie i wiecznie.

Redakcja i Wydawnictwo „Słowa Częstochowskiego".

Do Obywateli Rzeczypospolitej.

Marszałek Piłsudski życie zakończył. Wielkim trudem swego życia budował siłę w Narodzie. Genjuszem umysłu, twardym wysiłkiem woli Państwo wskrzesił.

Prowadził je ku odrodzeniu mocy własnej, ku wyszkoleniu sił, na których przyszłe losy Polski się oprą.

Za ogrom Jego pracy danem Mu było oglądać Państwo nasze jako twór żywy, do życia zdolny, do życia przygotowany, a armję naszą—sławą zwycięskich sztandarów okrytą.

Ten największy na przestrzeni, całej naszej historji Człowiek, wgłębi dziejów minionych moc swego ducha czerpał, a nadludzkiem wytężeniem myśli drogi przyszłe odgadywał.

I nie siebie tam już widział, bo dawno odczuwał, że siły Jego fizyczne ostatnie posunięcia znaczą.

Szukał i do samodzielnej pracy zaprawiał ludzi, na których ciężar odpowiedzialności miałby spocząć.

Przekazał Narodowi dziedzictwo myśli o honor i potęgę Państwa dbały.

Ten Jego testament, nam żyjącym przekazany, przyjąć i dźwignąć mamy.

Niech żałoba i ból pogłębią w nas zrozumienie naszej, całego Narodu odpowiedzialności przed Jego duchem i przed przysz. pokoleniami.

Prezydent Rzeczypospolitej
Ignacy Mościcki.

Warszawa, Zamek 12.5 1935 r.

W Domu Żałoby.

Zwłoki Marszałka spoczywają w małym salonie pałacu Belwederskiego. — Twarz wyraża niezmienny spokój. Okalają ją purpurowe tulipany. U wezgłowia klęczą obie córeczki Marszałka Wanda i Jagódka. Spojrzenie ich wyraża wielki ból, który jednak znoszą w zupełnym spokoju, tak, jak przystało na córki Tego, który całe swe życie, pełne trudów, poświęcił ukochanej Ojczyźnie wieńcząc swe wiekopomne dzieło zdobyciem Niepodległości.

W sąsiedniej komnacie pogrążona w głębokiej żałobie przebywa Pani Marszałkowa. Twarz jej cechuje dostojny spokój. Tylko oczy wyrażają głęboki ból, jaki zadał jej zgon ukochanego Małżonka.

Co chwila do łoża, na którym spoczywają śmiertelne szczątki największego w naszej historji Człowieka, podchodzą kolejno współpracownicy Komendanta i w głębokiem milczeniu i skupieniu składają pośmiertny hołd swemu Wodzowi. Po północy przybył do Belwederu Prezydent Rzplitej a następnie członkowie Rządu, oraz inni dostojnicy.

Zwłoki Marszałka zostały już zabalsamowane.

Testament Marszałka.

Jeszcze przed kilku laty Marszałek Piłsudski w rozmowie ze swą Małżonką wypowiedział swe życzenia wrazie śmierci.

Mózg Marszałek przeznaczył uczonym, streszczając w tem swój głęboki stosunek do nauki.

Serce swe ofiarował Marszałek Wilnu, dokąd wedle Jego życzenia przewiezione mają być prochy Jego Matki, u której stóp właśnie złożone zostanie serce Największego Syna Ojczyzny. Będzie to ostatni hołd miłości synowskiej.

Zwłoki Wskrzesiciela Polski przewiezione zostaną w szklanej trumnie do Krakowa, gdzie w r. 1914 Komendant rozpoczął swe pierwsze boje.

Przed Belwederem.

WARSZAWA. Przed Belwederem stoją tłumy ludzi z odkrytemi głowami. Z oczu ich płyną łzy. Mimo oficjalnego komunikatu, nie mogą uwierzyć, że Ten, z którego osobą nierozerwalnie związana jest Niepodległa Polska—nie żyje. Trudno im w to uwierzyć. Głęboki szloch wydziera się z ich piersi. Każd w skupieniu spogląda w stronę komnat belwederskich, gdzie na łożu śmierci spoczywa Wódz, który naród swój wywiódł z mroków niewoli

WARSZAWA. Na mocy wydanego przez władze centralne zarządzenia wszyscy urzędnicy państwowi mają nosić na rękawach na znak żałoby czarne opaski.

Wielkie wrażenie zagranicą.

Wiadomość o zgonie Marszałka Piłsudskiego, która w godz. wieczornych dotarła zagranicę, wywarła wielkie wrażenie. Wszystkie większe dzienniki wydały dodatki nadzwyczajne, a w wydaniach porannych wstępne artykuły poświęciły Zmarłemu wczoraj Wskrzesicielowi Polski Niepodległej.

We Francji wiadomość o śmierci Marszałka wywarła wrażenie przygnębiające. Pisma paryskie ukazały się z czarnemi obwódkami. Przez całą noc linje telefoniczne były przeciążone. Szczególnie przeciążona była linja Warszawa—Berlin, przyczem na uzyskanie połączenia trzeba było czekać całą godzinę. Większe pisma zagraniczne wysłały do Warszawy specjalnych korespondentów.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Wtorek 14 maja. Bonifacego m.
Wschód słońca o g. 3,59. Zachód o g. 19.22

Nocne dyżury aptek.

W nocy z poniedziałku na wtorek: III Aleja Narutowicza.

W nocy z wtorku na środę: Stary Rynek, Siedmiu Kamienic.

Żałoba w Częstochowie.

Kondolencje dla Rządu spowodu zgonu Marszałka Piłsudskiego, przyjmuje Starosta Rogowski w swoim gabinecie w godzinach urzędowych w ciągu 3-ch dni.

Zarządzona została przez Rząd Rzeczypospolitej żałoba państwowa, mocą której wszelkie widowiska i t. p. zostały zawieszone.

×

Dziś w godzinach rannych w mieście naszem na wszystkich domach wywieszone zostały flagi państwowe okryte na znak żałoby kirem i opuszczone do połowy masztu.

Nauka we wszystkich szkołach ma być przerwana.

×

W związku ze zgonem Marszałka Józefa Piłsudskiego odbędzie się dziś żałobne Posiedzenie Rady Nadzorczej Stowarzyszenia „Jedność", w środę zaś uroczysta akademja. Na pogrzeb Marszałka wyjeżdża do Warszawy specjalna delegacja „Jedności".

×

W związku ze zgonem Marszałka Piłsudskiego Zjednoczenie Chrześcijańsko-Społeczne w Częstochowie wysłało następujące depesze kondolencyjne:

Do Pani Marszałkowej
Piłsudskiej — Warszawa.

Dotknięci zgonem Męża Pani, wskrzesiciela Polski i Wielkiego Wodza Narodu pogrążeni w żałobie wyrażamy głębokie współczucie.

Zjedn. Chrześcijańsko-Społeczne
w Częstochowie.

Do Pana Premjera
Walerego Sławka
Warszawa.

Dotknięci zgonem ukochanego Wodza Narodu, Marszałka Józefa Piłsudskiego — łączymy się w głębokim żalu i w chwili tak ciężkiej dla Państwa oddajemy się do dyspozycji Pana Premjera.

Zjedn. Chrześcijańsko-Społeczne
w Częstochowie.

×

Na znak żałoby z powodu śmierci Marszałka Piłsudskiego dziś i dni następnych wszystkie kina i teatr nieczynne.

×

Z powodu śmierci Marszałka Polski ś. p. J. Piłsudskiego Zarząd Chóru „Pochodnia" wzywa wszystkich członków choru do wzięcia udziału w akademji i nabożeństwie żałobnem. W związku z powyższem należy przybyć dziś punktualnie o godz. 19 na lekcję chóru.

Załoba w Radzie Miejskiej. Dzisiejsze posiedzenie Rady Miejskiej obejmie tylko jeden punkt: oddanie hołdu pośmiertnego ś. p. I Marszałkowi Polski Józefowi Piłsudskiemu.

Harcerstwo wobec zgonu Marszałka. Naczelnictwo Związku Harcerstwa Polskiego na znak żałoby spowodu zgonu Marszałka Piłsudskiego zarządziło we wszystkich oddziałach w kraju i zagranicą głęboką żałobę.

Przed frontem wszystkich oddziałów ma być odczytane orędzie Prezydenta Rzeczypospolitej i rozkaz Naczelnictwa Harcerstwa Polskiego.

Wszystkie sztandary mają być okryte żałobnemi szarfami, flagi kirem i opuszczone na znak żałoby do połowy masztu. Również krzyże harcerskie mają nosić znamiona żałoby.

Odwołanie programu Radja Polskiego. Spowodu zgonu Wodza Narodu, Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego Polskie Radjo odwołało cały dzisiejszy program. Podawane będą tylko wiadomości, dotyczące zgonu Marszałka i z tem związane.

Ś. † P.

Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu

TWÓRCY ZWIĄZKU STRZELECKIEGO

ZARZĄD POW. I KOMEMDA Z. S.
w Częstochowie

Ś. † P.

Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu

Pierwszemu Żołnierzowi, Twórcy Armji Polskiej

ZARZĄD I KOMENDA POW. ZWIĄZKU REZERWISTÓW
w CZĘSTOCHOWIE.

Rozkaz do Armji.

Kierownik Min. Spr. Wojsk. gen. brygady Kasprzycki wydał następujący rozkaz:

Marszałek Polski Józef Piłsudski po długiej chorobie zakończył życie.

W imię sprawy, którą nam pozostawił zmarły Wódz Naczelny, cios, co uderzył w naród i armję, w niczem nie może osłabić wartości i wysiłku służby żołnierskiej.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej mianował Generalnym Inspektorem Sił Zbrojnych gen. dywizji Smigłego-Rydza Edwarda, mnie powierzył pełnienie obowiązków ministra spraw wojskowych.

Na dzień 13 maja rozkazuję:

1) Przed frontem wszystkich oddziałów odczytać orędzie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

2) Na sztandary i chorągwie pułkowe nałożyć uroczyście kokardy żałobne.

3) Generałowie, oficerowie i podoficerowie zawodowi nałożą żałobne opaski.

Chorągwie państwowe z żałobą opuścić do pół masztu.

(—) Kasprzycki, generał brygady.

Do Peowiaków Częstochowy i powiatu. Serce Marszałka Józefa Piłsudskiego bić przestało. Niemierna strata, jakiej Polska doznała, nas, Jego żołnierzy dotyka najboleśniej.

Następcą Marszałka na stanowisku Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych został Komendant Główny Związku Peowiaków Ob. Generał Rydz Smigły.

W razie jakiejkolwiek potrzeby Peowiacy obowiązani są stanąć do dyspozycji Władz Państwowych.

Jako wyraz bólu i żałoby — Peowiacy nosić będą opaski z krepy na lewem ramieniu przez czas trwania Żałoby Narodowej.

Zarząd
Koła Pow. — Zw. Peowiaków
w Częstochowie.

Warta honorowa Zw. Legjonistów w Starostwie. Aby dać dowód zewnętrzny naszego wielkiego żalu zarządza się aż do odwołania żałobę wśród wszystkich organizacyj sfederowanych, przyczem wszyscy Koledzy-Federanci nosić będą żałobę w formie opasek na lewem ramieniu.

Jednocześnie poleca się by niżej wymienione organizacje wystawiły w ustalonej kolejności wartę honorową przy księdze kondolencyjnej w Starostwie Powiatowem, w dniu 13 maja od godz. 10-ej rano do 12.30 — Zw. Legjonistów, w dniu 13 maja od godz. 12.30 rano do 15 — Zw. P. O. W.

XII Tydzień L. O. P. P-u
w Częstochowie.

Tegoroczny obchód Tygodnia LOPP. już w pierwszym swoim dniu wykazał mocny wzrost wśród naszego społeczeństwa zrozumienia dla celów i zadań obrony przeciwgazowej i dał chlubne pojęcie o postępach i sprawnem funkcjonowaniu całej organizacji LOPP u na miejscowym terenie.

Z okazji rozpoczęcia się Tygodnia LOPP u w świątyniach wszystkich wyznań odbyły się uroczyste nabożeństwa.

Na Jasnej Górze nabożeństwo przed Szczytem odprawił O. Bogumił Natkański.

Nabożeństwa pod szeroko rozpostartym baldachimem błękitniejącego pogopą nieba słuchały licznie zebrane stowarzyszenia, kompanja honorowa 27 pp., poczty sztandarowe wszystkich szkół i dziesiątki kół LOPP u.

Wśród obecnych przedstawicieli władz zauważyliśmy starostę Rogowskiego dowódcę 7 D. P. gen. Stachiewicza, prezydenta miasta Mackiewicza, wiceprezesa Sądu Okręgowego Kellera, pułk. dypl. Kapciuka, dowódcę 27 pp. ppłk. Czaplińskiego, prezesa Federacji Kobyłeckiego, naczelnika Sądu Grodzkiego sędziego Trzcińskiego, powiatowego inspektora szkolnego Grodzickiego, prezesa grodzkiej rady szkolnej dyr. Płodowskiego i wielu innych oraz miejscowe władze LOPP-u z prezesem inż. Wieczorkiem na czele.

Podczas nabożeństwa orkiestra 27 pp. pięknie wykonała szereg utworów religijnych.

Po skończonem nabożeństwie Ojciec Bogumił Natkański wygłosił podniosłe kazanie okolicznościowe, z dużą siłą słowa mówiąc o współczesnych polskich rycerzach przestworzów powietrznych, prawych spadkobiercach wielkiej chwały swych ojców, którzy wśród chrzęstu zbroic husarskich roznosili po świecie sławę imienia polskiego.

Czcigodny mówca nawiązując do celów i zadań Tygodnia LOPP-u, zwrócił się do słuchaczy z mocnym apelem o wykazanie jaknajwiększej ofiarności na rzecz powietrznej potęgi Polski.

Kończąc kazanie mówca zaintonował „Boże coś Polskę", co zebrani podchwycili z tysięcy piersi.

Następnie przedstawiciele władz przyjęli na placu min. Bronisława Pierackiego defiladę propagandowego pochodu LOPP-u, który trwał niemal półtorej godziny.

Pochód otwierała orkiestra i kompanja 27 pp. w maskach przeciwgazowych. Ogólny podziw budziła dzielna postawa żołnierzy.

Tuż za nimi kroczył Związek Rezerwistów, odział Sokoła, szkoła rzemieślniczo przemysłowa z modelami lotniczemi, koło szybowcowe przy gimn. państw. im. Henryka Sienkiewicza z biało-żółtemi chorągiewkami LOPP-u, dzieci z „wzorówki" przy państwowem seminarjum męskiem, gimnazjum związkowe, gimnazjum im. R. Traugutta, dalej w długim pochodzie ciągnęły koła LOPP-u, wszystkich szkół powszechnych, oba gimnazja żydowskie, szkoła rzemieślnicza, dzieci żydowskich szkół powszechnych, Związek Żydów Uczestników Walk o Niepodległość Polski, doskonale zorganizowana drużyna fabr. „Stradom", koło przy fabryce „Warta" z pięknie wykonanym modelem samolotu, koło № 20 przy Ubezpieczalni Społecznej z dyr. Tomaszewskim na czele, koło № 6 sądowe, Częstochowskich Zakładów Ceramicznych, Union Textile, Metalurgji, Lewlenu, górnicy z kopalni „Bernard" i „Konopiska", ci ostatni wystąpili w mundurach, huta szkła „Stradom", pracownicy miejscy, inponujące liczebnością, koło przy połączonych zakładach przemysłowych gnaszyńskich, Straż Ogniowa w maskach na samochodach, Pocztowcy i Teletechnicy Pogotowie Przeciwiperytowe „Warty" i szereg drużyn odkażających wszystkich większych miejscowych fabryk ze sprętem ratowniczym, żeńska drużyna P.C.K., Pogotowie Elektrowni itd.

W pochodzie kroczyło kilka orkiestr i niesiono szereg transparentów z doskonałemi w swej lapidarnej zwięzłości napisami propagandowemi.

Ogólną uwagę zwróciły: model szybowca fabr. „Stradom", oraz wyżej wymieniony model samolotu „Warty".

Całość pochodu tworzyło bardzo malownicze widowisko, bardzo pochlebnie świadczące o wynikach pracy miejscowego LOPP-u.

W atmosferze szczerego zrozumienia
wymiana poglądów między ministrami Francji i Polski.

WARSZAWA. Po zakończeniu rozmów ministra J. Becka z ministrem P. Lavalem ogłoszony został następujący komunikat oficjalny:

Minister Beck i minister Laval przeprowadzili w czasie pobytu w Warszawie francuskiego ministra spraw zagranicznych przyjazne rozmowe, które dały im sposobność do otwartej i serdecznej wymiany poglądów. Tematem rozmów były zagadnienia najważniejsze tak z dziedziny stosunków wzajemnych, jak i z dziedziny spraw o charakterze ogólnym, które w chwili obecnej zasługują na uwagę obu rządów. Wymiana zdań była nacechowana zaufaniem i wzajemnem szczerem zrozumieniem. Dała on obu ministrom możność stwierdzenia, że wspólnym przedmiotem ich wysiłków jest utrzymanie pokoju i bezpieczeństwa europejskiego przez zorganizowanie szeroko pojętej współpracy międzynarodowej, dającej wszystkim możność współdziałania. Ministrowie Polski i Francji stwierdzili z zadowoleniem, że mogą oddać na usługi tej woli pokoju ścisłą solidarność, wyrażoną w przymierzu polsko francuskiem.

WARSZAWA. Po dwudniowym pobycie w Warszawie min. Laval wyjechał wczoraj o godz. 9.40 w towarzystwie córki panny Jose Laval, generalnego sekretarza francuskiego MSZ. p. Leger i szefa gabinetu ministra p. Rochat do Moskwy.

MOSKWA. Dziś rano przybył tu francuski minister spraw zagranicznych, witany serdecznie przez najwyższych dostojników ZSRR. Min. Laval zamieszkał jako gość rządu sowieckiego w pałacu reprezentacyjnym Narkomindielu.

Hurtowa sprzedaż krwi ludzkiej.

WARSZAWA. Jedna z warszawskich wytwórni specyfików lekarskich otrzymała niedawno oryginalną ofertę z zagranicy. Oferowano mianowicie dostawę większej ilości suszonej krwi ludzkiej dla celów leczniczych.

Oferta wywołała wielkie zdumienie, skoro niewiadomo skąd oferent czerpie tak wielkie ilości krwi, że może je oferować do sprzedaży hurtownie.

Propozycję oczywiście odrzucono.

Sygnatura: Km.131-35.

Obwieszczenie.
o licytacji ruchomości.

Komornik Sądu Grodzkiego w Krzepicach Stanisław Michałowski mający kancelarję w Krzepicach ulica Częstochowska Nr. 31 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 24 maja 1935 roku, o godz. 10 rano w Tartaku Państwowym Zagórze, odbędzie się pierwsza licytacja ruchomości, należących do Henocha Horończyka, składających się z 18.63 m.³ drewna dębowego w stanie okrągłym i 15.140 m³ dębiny tartej suchej 3/4" 4/4" 5/4" grubości oszacowanych na łączną sumę zł. 1770.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 10 maja 1935 roku.

Sygnatura: Km. 131/35.

Obwieszczenie
o licytacji ruchomości.

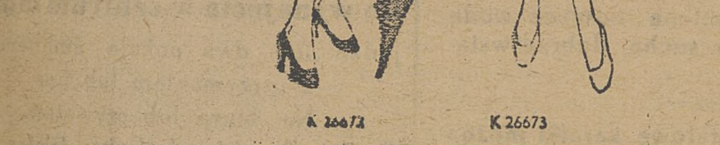
Komornik Sądu Grodzkiego w Krzepicach Stanisław Michałowski mający kancelarję w Krzepicach ulica Częstochowska Nr. 31 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości. że dnia 24 maja 1935 r. o godz. 11 przed poł. w Leśnictwie Zakrzew, Oddz. 113, odbędzie się pierwsza licytacja ruchomości, należących do Henocha Horończyka, składających się z 47[60]/100 mtr.³ drzewa dębowego w stanie okrągłym klasy grubości 3 do 1, oszacowanego na łączną sumę zł. 1428.

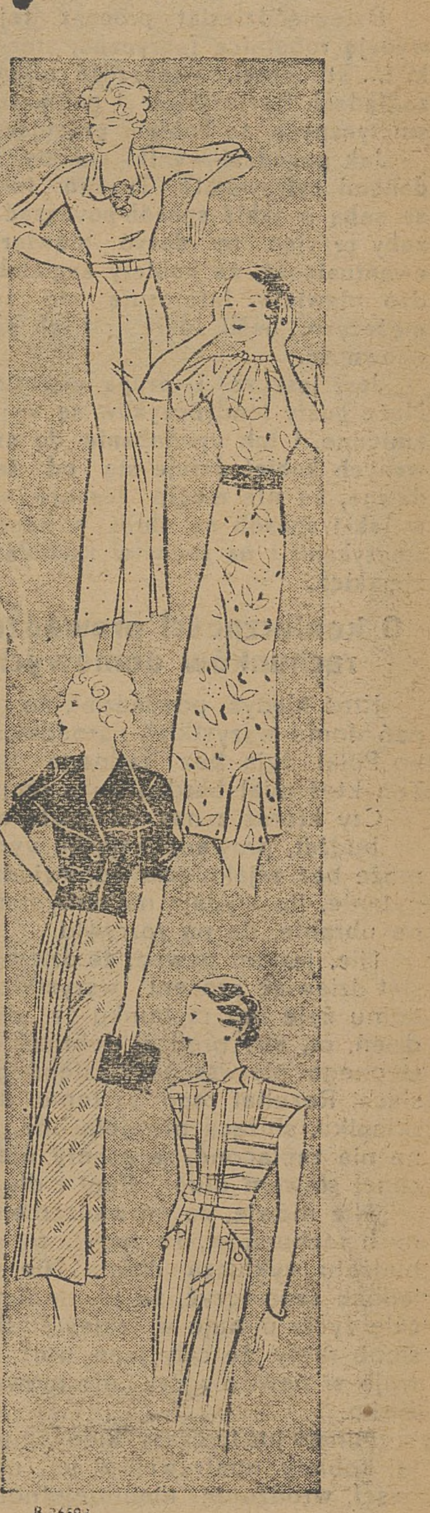
Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 10 maja 1935 r.
Komornik St. Michałowski.

SŁOWO KOBIECE.







Potrzebny mi jest komplet.

Wiosenny komplet zestawiamy w ten sposób, by jeden żakiet względnie narzutkę można było nosić do kilku sukienek. Najczęściej narzutki robimy w kolorze odpowiadającemu odcieniowi sukienki.

B. 26670. Długi luźny żakiet z dobrej wełny, którego rękawy u góry są obficie namarszczone. Potrzeba około 2.20 m. materji 95 cm. szer.

K. 26673. Lekka sukienka o prostym kroju z jedwabiu w pasy. Do tego żakiet B. 26670. Potrzeba na sukienkę około 3.40 m. jedwabiu 90 cm. szer.

K. 26673. Żakiet bez rękawów uzupełnia tę elegancką jedwabną zdobią w plisowany garnitur i jasny wsad. Potrzeba około 5.40 m. jedwabiu.

K. 26598. Śliczna wiosenna sukienka z niebiesko-różowego wzorzystego jedwabiu. Żakiet bez rękawów. Potrzeba około 4.25 m. jedwabi 96 cm. s.

K. 26594. Wzorzysta jedwabna sukienka o trzyćwierciowych rękawach. Do tego spływający luźno żakiet bez rękawów. Potrzeba 5.30 m. jedwabiu.

S. 26598. Efektowny kostjum z biało-czerwonego jedwabiu. Do tego ciemna bluzka B 26599 Na kostjum potrzeba około 3.70 m. jedwabiu 96 cm. szer. i 1.90 m jedwabiu 90 cm. szer. na bluzkę.

S. 26517. Młodociana sportowa sukienka w pasy z płótna do prania. Uzupełnia ją krótki żakiecik o krótkich rękawach. Potrzeba około 2.90 m. w pasy i 1.80 m. gładkiego płótna po 80 cm. szer.

MODA.

Nowości wiosenne i letnie.

Tegoroczna moda wiosenna każe nam żyć pod znakiem kompletów. Komplety, komplety i tylko komplety widzi się na wystawach, ulicach, sklepach, kawiarniach.

Komplety jasne, pastelowe, wszystkie odcienie od najjaśniejszych beige, aż do jasno i ciemno bronzowych. Również dużo koloru szarego we wszystkich istniejących odcieniach z najmodniejszym jasno niebieskawym na czele.

Żakiety „obowiązkowo” trzyćwierciowe, spódniczki proste angielskie, bardzo często rozcinane z przodu i z tyłu, lub zapinane na wielkie guziki. Bluzki przeważnie ciemniejsze od spódniczek. Bardzo ładnie wygląda do beige trzyćwierciowego kostjumu bluzka z bronzowej tafty, duża bronzowa kokarda — apaszka, bronzowe rękawiczki zamszowe do prania, bronzowe pantofelki, torebka i kapelusz.

Do wszystkich szarych z odcieniem niebieskim palt i kostjumów, najmodniejsze kapelusze są w kolorze granatowym. Bluzki z tafty granatowej, lub w kratę.

Wogóle tafta jest najmodniejszym w obecnym sezonie materjałem na bluzki. Czy rzeczywiście bluzki z tafty są takie ładne? No, to już zależy od gustu. W każdym razie, żeby uszyć sobie bluzkę z tafty w dużą (najmodniejszą) kratę, trzeba mieć bardzo eteryczną figurę.

A co będziemy nosiły latem? Tylko sukienki z materjałów w drobne desenie. Czy to będzie jedwab, czy tak lansowany (czy nie ze względu na konjunkturę?) len polski — wszystkie modne letnie materjały będą stanowczo w drobny deseń.

Na zielony karnawał panie poubierają się w prześliczne, powiewne sukienki z leciutkiej organdyny, białej, lila, różowej, cytrynowej i jasno niebieskiej. Dużo falbanek, kokard, wstążek. Do tych sukienek duże pasterki, przybrane kwiatami. Wogóle kwiaty są teraz bardzo modne i cieszą się powodzeniem u pań. Wracają się więc upodobania naszych babek.

Paryż lansuje do owych powiewnych organdynowych sukienek żakieciki z ciemnego aksamitu. Nie mają one zdaje się jednak wielkich szans powodzenia.

Leciutkie, białe i beige pantofelki z fantazyjnie skrzyżowanych paseczków przewiewne i wygodne, ażurowe jasne pończoszki i ażurowe jasne rękawiczki jedwabne, dopełnią letniego stroju.

J. P-ska.

W wyścigu o najmodniejszy strój...

Pani ma już tę wadę, czy może zaletę, albo powiedzmy lepiej tę właściwość, że jej niezawsze podoba się to, co sobie nowego sprawi, kupi, uszyje.

Pani ma nowy kostjum, bluzkę i nowy kapelusz.

Podoba się Pani?

Nie, nigdy, przenigdy.

Kostjum jest w oczach Pani brzydki, kapelusz ohydny. Bluzka do niczego.

Pani kupuje sobie materjał na suknię. Kupuje czerwony. W chwili, kiedy sprzedawca odcina nożyczkami, wybrany materjał, Pani już zaczyna żałować kupna. Bo niby dlaczego czerwony? Zielony jest ładniejszy. Niebieski młodszy. Bronzowy bardziej twarzowy.

Gdyby jednak jakimś cudem udało się sprzedawcy zlepić odcięty materjał z całą sztuką, Pani kazałaby sobie znowu odciąć na suknię materjał czerwony.

Dlaczego? To bardzo proste: bo przyjaciółka Pani ma czerwoną suknię i znajoma tej przyjaciółki i przyjaciółka tej znajomej.

Ta sama historja powtarza się z kostjumem, z bluzką, z kapeluszem. Pani sprawia sobie wszystko tylko dlatego, żeby s'ę nie dać zdystansować, żeby za żadną cenę nie pozwolić się wyprzedzić, żeby być zawsze w pierwszym, najpierwszym szeregu.

Ach, kto zna tę nieprawdopodobną rozkosz, kiedy jedna przyjaciółka na pierwszym wiosennym spacerze z drugą przyjaciółką, obserwuje z pod oka kostjum tej pierwszej i mówi przyjaźnie:

— Ślicznie ci w tym komplecie, kochanie, ale wiesz, ja mam taki sam, zupełnie taki sam, identyczny.

Ach, co to za rozkosz. Przyjaciółka blednie. Rzuca na panią spojrzenie, które mogłoby zwalić z nóg... słonia i mówi najsłodszym głosem:

— To świetnie kochanie, bardzo się cieszę.

Znamy tę radość. Znamy ją nazbyt dobrze. Wiemy, co czujemy, kiedy nas przyjaciółka ubiegnie, kiedy ona pierwsza zrobi sobie ten nieszczęsny kostjum i potem, klepiąc nas protekcjonalnie po ramieniu, pierwsza powie, że ona już właśnie ma taki sam, identyczny kostjum.

Tak, biegniemy wszystkie do jednej i tej samej mety. Chodzi tylko i jedynie o to, która z nas będzie pierwsza.

Londyńczycy przeciw malowaniu twarzy.

Jedno z pism londyńskich rozpisało niedawno ankietę na temat tego, jakie kobiety podobają się bardziej mężczyznom: malowane, czy też nieozdobione żadnym sztucznym dodatkiem.

Rezeltat ankiety wypadł bardzo znamiennie. Okazało się, że znaczna większość mężczyzn woli kobiety niemalowane, naturalne, ubrane prosto bez przesadnej krzykliwej elegancji.

Malowane policzki, czernione rzęsy, barwione wargi, przesadnie ondulowane włosy — wszystko to zostało jaknajbardziej stanowczo potępione. Tak modny do niedawna typ wampa jest obecnie w oczach panów londyńskich, bezapelacyjnie zdyskredytowany.

— Prawdziwa kobieta, jest kobietą prostą.

— Szminka odejmuje kobiecie czar i urok niewieści.

— Malowana kobieta, nie może być kobietą uczciwą, ponieważ stara się oszukać bliźnich swoim wyglądem.

— Szminka jest zaprzeczeniem godności kobiecej.

Oto kilka odpowiedzi nadesłanych do redakcji. Świadczą one wymownie o gustach i usposobieniach londyńczyków. Ale... każdy medal ma dwie strony. Pismo, publikując wynik tej ankiety, podaje jednocześnie do wiadomości wysokość przeciętnych sum, jakie Angielki

wydają na kosmetyki. Wydatek ten wynosi bagatelką poprostu, bo tylko... dwadzieścia miljonów funtów rocznie.

Dziewięćdziesiąt procent tej sumy wydają robotnice fabryczne, stenotypistki i... studentki. Większość klientek w zakładach fryzjerskich i gabinetach kosmetycznych, to kobiety pracujące.

Jak pogodzić wyniki ankiety z temi danemi cyfrowemi? Trudno to wprost ze sobą w jakiś sposób powiązać. Chyba żeby przyjąć tę dosyć niewiarogodną ewentualność, że kobiety angielskie bardzo niewiele interesują się zdaniem mężczyzn, jeśli idzie o ich powierzchowność.

Jest jeszcze i druga ewentualność, Może gusty londyńczyków są wyjątkowo zmienne, i ich upodobanie do niemalowanych kobiet datuje się od tak niedawna, że nie mogło jeszcze wpłynąć w jakiś sposób na obrót w handlu kosmetykami i na ruch w zakładach fryzjerskich.

O konieczności prowadzenia rachunków domowych.

Ktoś kiedyś powiedział, że pośród pań domu wszystkich narodowości, tylko Polki żyją bez żadnego budżetu. Ten ktoś miał bardzo dużo racji.

Czy któraś z nas ma ścisle obliczony budżet, prowadzi książkę wydatków, może bez zająknięcia odpowiedzieć na pytanie, ile wydaje na utrzymanie, ile na ubranie, ile na rozrywki.

Nie, jestem pewna, że dziewięćdziesiąt dziewięć procent wszystkich pań domu żyje bez rachunku z dnia na dzień, ot, aby prędzej dobrnąć do następnego pierwszego, następnego miesiąca. Rezultat tego systemu: długi w sklepiku, służąca niezapłacona, komorne nie zapłacone, za gazety nie zapłacone, słowem długi, długi i długi.

Nie mówię, że prowadzenie dokładnych rachunków, że życie w ramach budżetu wykłucza długi. Nie można jednak zaprzeczyć, że je zmniejsza, że całe życie ujmuje w jakieś ściśle określone ramy, że cały jego nurt skierowuje w pewne zgóry uformowane łożysko.

Minęły już te czasy, kiedyśmy wdzięku kobiety upatrywali w jej niezaradności, wrodzonej nieumiejętności walczenia z życiem, kiedyśmy chcieli, żeby kobieta nieumiała liczyć nie znała się na rachunkach, a posiadała tylko sztukę wydawania pieniędzy.

Tak, te czasy minęły już dawno, ale nasze panie, ani rusz się do nowych czasów nie mogą, czy też nie chcą przyzwyczaić. Wszędzie zagranicą panie domu prowadzą jaknajdokładniej buchalterję i wszędzie jest, jeżeli idzie o te sprawy, znacznie lepiej niż u nas.

Być może, że przysłowiowej lekkomyślności naszych pań, należy przypisać to że właśnie u nas jest inaczej. W każdym razie trudno twierdzić, że właśnie tak jest dobrze. Rozpaczliwy humor naszych pań przed każdym pierwszym miesiąca jest tego najlepszym dowodem.

To też należy pamiętać o jednem: życie z ołówkiem w ręce oszczędzi nam napewno wiele przykrości i zmartwień. Jakżeż często się zdarza, że wskutek nieumiejętności obliczenia się z dochodami, żyjemy ponad stan, że w optymiźmie swoim zdaje się nam, że powinniśmy sobie na to i owo pozwolić, że nam na to i owo powinno starczyć.

Okazuje się potem, ale zwykle zapóźno, że niema na najniezbędniejsze potrzeby i w rezultacie zmartwienie, troski, niepokój.

Wyborowe pieczywo.

Dobre ciasto na babę. — Kilo mąki, dwie kostki drożdży, sześć żółtek, ćwierć kilo cukru z wanilją. (Cukier uciera się z żółkami do białości), pół filiżanki rodzynków, pół filiżanki parzonych migdałów krajanych w paski, łyżkę gorzkich migdałów miałko utłuczonych, ćwierć kilo klarowanego masła, utartego razem z żółtkami, mleko letnie Ciasto należy wybijać najmniej pół godziny.

Sernik oszczędny. Spód robi się z ciasta drożdżowego (od babek) i na to nakłada się masę serową, przyrządzoną tak: Przefasować przez sito lub maszynkę kilo dobrego sera, utrzeć go w donicy z jednem jajkiem, trzema żółtkami i dwiema łyżkami sklarowanego masła. Dodać łyżeczkę utartej usmażonej skórki pomarańczowej Masę trzeć prawie godzinę, aby była zupełnie gładka. Nakoniec dodać dwie kostki drożdży rozpuszczonych w paru łyżkach mleka. Na wierzch ułożyć kratkę z wałeczków ciasta, posmarować żółtkiem i piec w średnim piecu przynajmniej godzinę.

Mazurki makowe. Sparzyć kwartę maku, odcedzić i utrzeć z cukrem w donicy, lub zemleć na maszynce, dodać dwie filiżanki z sklarowanego masła, ćwierć kilo cukru, dwa jaja i jedno żółtko. Dla zapachu potrzebna wanilja. Wyrobić doskonale, włożyć na blachę wysmarowaną masłem i piec w miernie gorącym piecu. Następnie polukrować.

Rady praktyczne.

Plamy atramentowe na dywanach wywabia się w ten sposób, że się je na kilkanaście minut nakrywa płatkiem waty dobrze namoczonej mlekiem. Potem przemywa się splamione miejsce wodą z mydłem i osusza suchą, dobrze wsiąkową szmatą.

—o—

Szklane i kryształowe karafki można dokładnie wysuszyć od wewnątrz, kiedy się do nich po umyciu, włoży sztywny kawałek bibuły, który potem łatwo można wyjąć.

RADJO.

WARSZAWA 14 maja

6.30 Pieśń „Kiedy ranne". 6,33 Pobudka do gimnastyki. 6,33 Gimnastyka. 6,50, 7,35 Muzyka z płyt. 7,15 Dziennik poranny. 7,45 Program na dzień bież. 7,50 „Wskazówki praktyczne". 8.05 Audycja dla poborowych. 11,57 Sygnał czasu z warsz. obserw. astron. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12.03 Wiadomości meteorol. 12,05 Koncert z płyt. 12.50 Chwilka dla kobiet. 12.55 Dziennik południowy. 13.05 Kwartet smyczkowy. 13.55 Wiadomości o eksporcie polskim 15,45 Koncert. 16.30 Opowiadanie dla dzieci młodszych. 16,45 Kwadrans wielkich artystów (płyty). 17.00 Skrzynka P.K.O. 17.15 Recital fortepianowy St. Szpinalskiego. 17,50 „W domu dziewcząt na Okęciu", pogadanka. 18.00 Arje i pieśni. 18.15 Fragment teatralny. 18.30 Koncert reklamowy. 18.45 Muzyka salonowa (płyty). 19.07 Program na dzień następny. 19,15 Wiadomcsci rolnicze. 19.25 Wiadomości sportowe 19.35 Koncert organowy z Katowic. 19.50 Feljeton aktualny. 20.00 Koncert słynnych apokryfów. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 Operetka ze Lwowa. 22.30 Młodzieńcza miłość mieszczańskiego króla (Ludwik Filipa) — wygł. P. Lamowa. 22.45 Muzyka taneczna z płyt. 23.00 Wiadom. meteorol. dla komunik. lotniczej.

ADAM KRECHOWIECKI.

Najmłodsi...

29 (powieść)

— Idź! — mówił — idź do matki.

Pani Zenobji marszałek nie lubił, chociaż był dla niej zawsze uprzejmym i bez serdeczności dobrym. Nigdy ani jednem słowem nie uczynił jej żadnej wymówki, a w rozmowach nie poruszał nigdy kwestji ich małżeńskiego pożycia. Zdawaćby się było mogło z pozoru, że marszałek albo nie dostrzega braku harmonji między małżonkami, albo że go to nie zajmuje wcale. Ten tylko, ktoby z boku, a pilnie badał, mógłby był dostrzedz, jak wzrok marszałka z wyrazem niewymownego smutku zwracał się niejednokrotnie ku synowi i na bladej jego twarzy długo spoczywał, jakby przenikał wszystkie jego boleści, rozczarowania i walki. Ale nie mówił nigdy nic, snać szanując tajemnicę serca Romana, które się w swym bólu zamykało.

Marszałek, który w pierwszych latach po ożenieniu się Romana przemieszkiwał w Julinie, gdzie miał dom niewielki, ale schludny, zapełniony wspomnieniami przeszłości, teraz siedział prawie ciągle w Jurpolu.

Zygmuś przyciągnął dziadka i zatrzymał, ku wielkiej radości Romana, który gorąco przywiązany do ojca, z przykrością znosił zawsze jego oddalenie. Mało mówił o tem, co mu na sercu ciążyło, bo coraz widoczniejszy stan osłabienia umysłu marszałka nie dozwalał na taką rozmowe; ale na niespokojną i bezskuteczną walką targaną duszę Romana, sam widok starca oddziaływał uśmierzająco.

Marszałek niegdyś bardzo żywy, nawet porywczy, złagodniał teraz dziwnie; smutek jego stał się pogodnym, milczenie, w które coraz głębiej zapadał, miało uroczystą jakąś powagę, a to wszystko wpływało na Romana zbawiennie.

I teraz więc wzburzony szedł uspokajać się widokiem rezygnacji starości, tą atmosferą pogody i cichego smutku, otaczającą starca, a płynącą z przekonania o znikomości wszelkich walk, pragnień i nadziei czy trosk ziemskich.

Marszałek siedział w dużym fotelu przy stoliku, na którym stała wysoka lampa olejna, otoczona umbrelką zieloną. Półcień panował w dużym pokoju, zapełnionym staroświeckimi mahoniowemi meblami. Tylko na postać starca, odzianego w długi, popielaty ciepły szlafrok, padały od lampy promienie i uwydatniały ją na tle mrocznem. Na stole leżała rozwarta książka. W chwili jednak gdy Roman wszedł, marszałek nie czytał; wzrok jego, mgłą zamyślenia zasnuty, biegł w dal, gonił może jakieś wspomnienia przyszłości, a ręka prawa, wsparta łokciem na poręczy fotelu, zwolna, drżącemi palcami gładziła białą jak śnieg brodę, spadającą mu na piersi.

Na odgłos otwierających się drzwi, marszałek zwrócił głowę w tę stronę, brwi zmarszczył i zmrużonemi oczyma wpatrywał się w bliżającego się Romana. Poznawszy go, ręce ku niemu wyciągnął, z widocznem zadowoleniem, które na twarzy starca odbiło się łagodnym uśmiechem.

— A to ty, moje dziecko— przemówił, ściskając mocno rękę Romana, który pochyliwszy się, dłoń ojca całował.— Dobrze, żeś przyszedł, czy może miałeś od Zygmusia wiadomość?

— Miałem ojcze, miałem — odparł z uśmiechem Roman, siadając przy ojcu, bardzo dobrą. Zdrów, wesół uczy się doskonale.

Marszałek, wytężając uwagę, chwytał chciwie każde słowo syna. Nachylał się ku niemu, aby lepiej słyszeć, oczy szeroko otwierał.

— Kochane dziecko, kochane dziecko—szeptał.—A przyniosłeś mi list jego? przyniosłeś?

— Oczywiście—odrzekł Roman, podając ojcu pismo Zygmusia.

Marszałek z pośpiechem wziął je do ręki, na stole położył ostrożnie, potem uzbroiwszy się w okulary i zbliżając list do światła, usiłował go odczytać. Szło mu to z trudnością, pisane litery dwoiły się w osłabionych oczach starca— musiał zaprzestać.

— Może ja ojcu odczytam? — zapytał Roman.

— Nie, nie!—żywo odrzekł starzec— nie słyszę już dobrze czytania. Ja to sobie jutro po dniu sam przeczytam — dodał, składając troskliwie list na stole, a na nim okulary.—Ale jak on ślicznie pisze! jaki charakter wyrobiony, wcale nie dziecinny.

— Bo Zygmuś już nie dziecko — przerwał uśmiechając się Roman— szesnaście lat skończył.

Marszałek poruszył się żywo, całą twarzą zwracając się ku synowi.

— Co też ty gadasz! — zawołał — szesnaście lat, niewiedzieć co!

— Niechże ojciec sobie przypomni— przedstawiał Roman—Zygmuś przyszedł na świat,..

— Czekaj no! — przerwał marszałek — Ty ożeniłeś się w roku... A tak, tak—mówił zwolna, rachując na palcach Zygmuś w tym roku skończył lat szesnaście. Czas leci, leci!

Zamyślił się, wsparł głowę na ręce i zatonął znowu w zadumie.

Cisza zaległa w pokoju, że wyraźnie słychać było chód wielkiego zegara saskiego, zawieszonego na ścianie i od czasu do czasu westchnienia marszałka.

— Nie uwierzysz — ozwał się po chwili—jak mi tęskno do tego dziecka; to była jedyna pociecha w mojej niedołężnej starości. Zdawało mi się, że odżywam.

— Wkrótce na wakacje Zygmuś przyjedzie—wtrącił Roman.

Starzec głową kiwał smutnie.

— Wkrótce wkrótce — powtarzał z cicha. — Czy ja wiem, co dla mnie znaczy wkrótce?

Westchnął, ręką machnął i jakby przemocą chcąc się oderwać od myśli smutnych, które go opanowały, zmienił nagle przedmiot rozmowy.

— Wiesz co Romanie?—rzekł—jakbym teraz do czasu przyjazdu Zygmusia, do ciebie chciał pojechać. Dawno nie byłem w Julinie — to mnie nieco rozerwie.

Roman żachnął się, jakby go coś tknęło.

— Ojciec chce jechać! — zawołał— czyż to podobna? drogi teraz złe, ojciec się zmęczy.

— Gdzież tam! — przerwał Marszałek. — Mnie to nigdy nie męczy; przeciwnie trochę się rozruszam, już wiosna, ciepło. A tu mi po wyjeździe Zygmusia smutno, tęskno! Pojadę.

Marszałek mówił to stanowczo, energicznie, a Roman z doświadczenia wiedział, że go trudno czasem było przekonać i że dawna siła woli zmieniła się w nim w starości w niezwalczony upór. Wyjazd ojca w tej właśnie chwili, byłby dla niego niewymownie przykrym. Wobec zapowiedzianego przybycia Sarzyckich, więcej niż kiedykolwiek pragnął obecności ojca; gdyby mu jej teraz zabrakło, czułby się zupełnie osamotnionym wśród tych ludzi, obcych mu nietylko wychowaniem, ale sposobem myślenia i uczuciem.

d. c. n.

Redaktor odpowiedzialny Józef Wolnicki

Wydawca: Spółka z o. o. „Słowo Częstochowskie" w Częstochowie.

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego", ul. Najśw. Marji Panny Nr. 41. Tel. 10-90.